Dziś 8 stron i dodatek ilustrow.

Rok 1 Sobota, dnia 11 kwietnia 1925 Nr. 70 Cena 20 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

PRENUMERATA: W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godzinie 8[30] rano do godzinie 6 wiecz.

OGŁOSZENIA: Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz. Ogł. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Senat uchwalił rządowi Herriota wotum nieufności. Gabinet podał się do dymisji.

PARYŻ, 10. 4. PAT. Senat 156 głosami przeciwko 132 odrzucił wniosek, wyrażający rządowi votum zaufania.

PARYŻ, 10. 4. PAT. Po odrzuceniu wniosku, wyrażającego rządowi zaufanie, senat większością 163 głosów uchwalił votum nieufności dla rządu. Natychmiast potem członkowie gabinetu zebrali się w ministerstwie spraw zagr. w celu zredagowania pisma z prośbą o dymisję, całego gabinetu. Pismo to niezwłocznie zostanie doręczone prezydentowi republiki. W ministerstwie spraw zagr. oświadczono dziennikarzom, że Herriot w każdym razie dziś jeszcze wręczy prezydentowi republiki prośbę gabinetu o dymisję.

PARYŻ, 10. 4. PAT. Członkowie rządu z Herriotem na czele przybyli o godz. 22,10 do pałacu Elizejskiego celem wręczenia prezydentowi republiki dymisji gabinetu.

(jz.) Dni gabinetu p. Herriota już są policzone — pisaliśmy przed paru dniami, — a dzisiejsze telegramy donoszące dymisji gabinetu, stwierdzają, że mieliśmy prawo tak sądzić.

Głosowanie w senacie nad wnioskiem o votum ufności dla rządu p. Herriota wypadło inaczej niż w Izbie deputowanych. W Izbie, rząd, pomimo utraty trzydziestu kilku głosów, zawsze jeszcze miał większość deputowanych poza sobą. W senacie większość rządowa silniej stopniała, zaś w ostatniem głosowaniu stała się mniejszością.

Bezpośrednią i najważniejszą przyczyną upadku gabinetu Herriota jest jego plan naprawy finansów i waluty państwa. Rząd, dla ratowania sytuacji, przyszedł do parlamentu z projektem zasilenia skarbu państwa daniną majątkową. To wywołało burzę. Temu projektowi wypowiedziały walkę nietylko grupy tworzące obóz t. zw .narodowy, a reprezentujące interesy wielkiego kapitału — ale i należąca do obozu większości rządowej grupa Louchera (zamożny stan średni). Przejście tej grupy do opozycji spowodowało przesilenie.

I oto znowu mamy nowy dowód, że każdemu rządowi najłatwiej potknąć się o... podatki. Herriot wyszedł zwycięsko z walki w parlamencie o zmianę metod (i nawet kursu) w polityce zagranicznej Francji, przetrwał ciężką dłań sytuację wytworzoną upadkiem Mac Donalda i wzmocnieniem się obozu odwetowego w Niemczech, wyszedł cało nawet z zapasów o ambasadę przy Watykanie — a potknął i obalił się dopiero wtedy, gdy zamierzał sięgnąć do kieszeni posiadaczy, żeby napełnić skarb państwa i zapobiedz dalszemu spadkowi franka. Tak, podatki — to rzecz, której nigdzie nie lubią i przeciwko której kapitał wszędzie się broni aż do upadłego.

— — — — — —

Kto będzie następcą Herriota? — W tej chwili jeszcze trudno na to pytanie odpowiedzieć. Kandydatów jest wielu. A więc, przedewszystkiem A. Briand, były kilkakrotny premjer, bardzo mądry i zręczny polityk, cieszący się wielkiem poważaniem zarówno lewej jak i prawej strony parlamentu. Mówią w Paryżu, że Briand zdołałby utworzyć blok stronnictw centrowych i umiarkowanie lewych. Drugim kandydatem jest p. de Monzie, obecny minister skarbu. Trzecim — Painleve, przewodniczący Izby deputowanych. Czwartym — Cailiaux, znakomity znawca spraw finansowych, zwolennik porozumienia z Niemcami

Wszyscy wyżej wymienieni politycy należą do obozu lewicowo - centrowego. Kandydaci prawicy jak Millerand, Poincare, — naszem zdaniem nie wchodzą w rachubę. Prawica mogła obalić przy pomocy grupy Louchera gabinet Herriota, lecz własnego rządu nie zdoła utworzyć, nie mając większości w Izbie posłów.

Z punktu widzenia interesów Polski — dla nas prz yrozważaniu tej kwestji jedynie możliwego — najbardziej pożądanem byłoby, gdyby następcą Herriota został Millerand, wypróbowany przyjaciel Polski. Z polityków lewicowych najlepszym — dla nas — byłby Briand, który również rozumie potrzebę jaknajściślejszej współpracy Francji z Polską.

Dla obrony granic

mamy już 40 dywizji, a za 2 lata mieć będziemy — 70.

GDAŃSK, 10. 4. (PAT.) Tutejsza prasa niemiecka donosi z Paryża, że minister wojny gen. Sikorski w wywiadzie z przedstawicielem „Matina“ wyraził swe niezadowolenie z powodu odrębnych rokowań francusko-niemieckich, o których Polska pomimo formalnego zobowiązania nie jest poinformowana. Ponieważ obowiązkiem ministra wojny jest przygotowanie swego kraju na wszelką ewentualność wobec groźb, na które jest narażona Polska, wobec tego min. Sikorski może stwierdzić z zadowoleniem, że stan uzbrojenia Polski poprawia się z roku na rok. Obecnie Polska rozporządza 45 dywizjami, za dwa lata będzie miała 70 dywizji. Cztery miljony ludzi należy już do służby wojskowej.

Już zrobił głupstwo.

Kandydat „Seiner Majestät“

PARYŻ, 10. 4. (PAT.) Jak donoszą z Berlina, Hindenburg wysłał depeszę do Jarresa, w której oświadcza, że zgodził się kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy wobec niepewnych szans, jakie miałby przy wyborach Jarres. Depesza ta, wysoce niezręcznie zredagowana, wywołała kolosalne wrażenie wśród bloku prawicowego, gdyż uwidocznia ona, jak dalece niepolitycznie myśli i postępuje marszałek Hindenburg. Ze strony bloku prawicowego natychmiast wydano instrukcje upozorowania redakcji tej depeszy rzekomemi błędami przy transmisji telegraficznej.

NADUŻYCIA W MARYNARCE.

WARSZAWA, 10. 4. (PAT)

Gabinet ministra spraw wojsk komunikuje: Z powodu nadużyć, stwierdzonych przez korpus kontrolerów w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził p. minister spraw wojsk. przeprowadzenie energicznego śledztwa. Śledztwo prowadzi się przeciwko 9 osobom z kierownictwa marynarki wojennej, m. in. przeciwko komandorowi podp. Bartoszewiczowi i weceadmirałowi Porębskiemu. Przeciwko komandorowi podp. Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy.

Wybory w Belgji.

Wyniki wyborów do parlamentu belgijskiego nie przyniosły zmian zasadniczych w układzie sił parlamentarnych. Stopniało wprawdzie o kilku posłów środkowe stronnictwo liberałów na rzecz socjalistów wszelako stosunek wzajemny stronnictw w nowym parlamencie belgijskim nie każe spodziewać się poważnych przesunięć w łonie rządu p. Theunisa, mimo, iż rząd ten podał się do dymisji.

Wewnętrzna sytuacja polityczna w Belgji przypomina nieco wewnętrzną sytuację w Anglji, która wytworzyła się dzięki dwum ostatnim wyborom do Izby Gmin z r. 1923 i 1924. Wybory te w Anglji w ogólnym rezultacie przyniosły klęskę liberałom na korzyść konserwatystów i lewicy socjalistycznej. Podobny objaw daje się zaobserwować ostatnio w Belgji. Dotychczasowy stan posiadania utrzymują lub powiększają stronnictwa skrajne, centrum natomiast maleje. System dwu wielkich stronnictw parlamentarnych przez szereg długich lat utrwalony w Anglji i Belgji po pewnym kryzysie wywołanym raptownym rozrostem socjalistów znów powraca w obydwu krajach do swych praw z tą jednak różnicą, że stanowisko drugiego stronnictwa zajmowanego przez liberałów zajęło obecnie liczne stronnictwo socjalistów. Liberali natomiast osłabieni na siłach, niezdolni absolutnie do stworzenia własnej większości szukać muszą porozumienia bądź z silniejszą od nich prawicą — bądź lewicą. W Anglji popieranie przez grupę Lloyd George'a rządu socjalistycznego Mac Donalda skończyło się dla liberałów dotkliwą porażką przy ostatnich wyborach. Koalicja liberałów belgijskich z prawicą przyniosła im w rezultacie również utratę kilku mandatów, a socjaliści jeszcze silniej utrwalili się na stanowisku drugiego stronnictwa w parlamencie.

Wynik wyborów w Belgji nie dał absolutnej większości żadnemu ugrupowaniu. Jednakowoż rząd p. Theunisa opierający się na koalicji katolików i liberałów rozporządzać może nadal większością która umożliwi mu utrzymanie się przy władzy. Katolicy bowiem na ogólną liczbę 186 mandatów uzyskali dla siebie 78, co łącznie z 24 liberałami da im cyfrę 102 głosów wystarczającą do utrzymania rządu koalicyjnego.

Koalicja liberałów z socjalistami nie zdaje się być aktualna zarówno ze względu na duże różnice programowe jak i na tradycje sojuszu liberałów z konserwatystami. Istnieje wprawdzie wspólny punkt programu pomiędzy liberałami a socjalistami, który stronnictwa te wysuwały w czasie kampanji wyborczej, tkwi on jednak nie w ideologji politycznej, lecz uzasadniony jest względami taktycznymi. Chodzi tu mianowicie o prawo wyborcze dla kobiet. Przeciw uchwaleniu tego prawa występowali energicznie zarówno socjaliści jak i liberali, przewidując, że w razie głosowania kobiet do parlamentu listy konserwatywne uzyskałyby poważną większość. Na tym punkcie kończy się jednak styczność pomiędzy centrum a lewicą. Ponieważ konserwatyści nie mają większości, prawo to niewątpliwie nie będzie uchwalone przez nowy parlament.

Nie przeszkodzi to jednak kontynuować współpracy na terenie parlamentarnym dotychczasowej koalicji, która z polskiego punktu widzenia jest najbardziej pożądana, gdyż daje najpoważniejsze gwarancje przychylnej dla interesów Polski polityki rządu brukselskiego.

GEORGES AURIOL.

Madame Dusantoir?

(Humoreska z francuskiego.)

Baron d'Houillard (z Reims), stary mój przyjaciel, zaklinał mię uroczyście, abym, będąc w Paryżu, doręczył osobiście list jego, adresowany do niejakiej pani Dusantoir, zamieszkałej przy ulicy Condorcet nr. 226.

Natychmiast po przyjeździe do Paryża, udałem się pod wskazany adres.

Dozorczyni nie zastałem, — w loży portjera była tylko mała, najwyżej ośmioletnia dziewczynka.

— Czy tu mieszka pani Dusantoir? — zapytałem.

— Mieszka, proszę pana.

— A na którem piętrze, — nie wiesz przypadkiem?

— Zdaje mi się, że na trzeciem, proszę pana.

— Czy na trzeciem, licząc od mezaninu?

— Nie wiem, proszę pana...

— A czy tu jest wogóle mezanin?

— Niema, proszę pana...

— Zatem mogę iść prosto na trzecie piętro. Pa, malutka!...

— — — — — — —

Zaledwie nacisnąłem dzwonek na trzeciem piętrze, otworzyła mi drzwi młoda ładna pokojówka.

— Pani w domu? — spytałem.

— W domu... proszę wejść... zaraz panią poproszę.

Poprosiłem ją by mnie zameldowała. Wróciła po chwili.

— Pani jest w kąpieli, — oświadczyła.

A kiedy skrzywiłem się z niezadowoleniem, dodała spiesznie:

— Ale to nic nie szkodzi, — może pan wejść.

Pani była rzeczywiście w kąpieli... Za dobrze jestem jednak wychowany, aby na tem miejscu wyliczać kompletną, oficjalną listę jej wszystkich wdzięków!

Czytelnik musi się zadowolić jedynie kótkiem objaśnieniem, że pani siedziała w wannie, bawiąc się łapaniem maleńkich sztucznych rybek na wędkę, opatrzoną magnesem.

Podała mi swobodnie rączki i strząsając krople wody ze swych czarnych włosów odezwała się uprzejmie.

— Nie gniewaj się pan, że przyjmuję w łazience... ale tak gorąco dzisiaj...

— Rzeczywiście gorąco — przytaknąłem.— Właśnie miałem zamiar zakomunikować pai to spostrzeżenie...

Roześmiała się wesoło.

— Proszę pana — tam na stoliku leżą papierosy. Może mi pan zechce podać jednego?

Podałem jej papierosa — sam zapaliłem również — i rozgadaliśmy się jak starzy znajomi.

— Kiedy przyjechałem, o której godzinie? Nie pamiętam dokładnie. — Jak długo myślę zostać? — Nie umiem powiedzieć. — Bawiliśmy się tak tem łapaniem rybek na wędkę, co mi się niesłychanie podobało... Pokojówka zapukała do drzwi:

— Proszę pani — kolacja na stole!

— Jakto? Już? — zdziwiła się młoda dama. — Nie przypuszczałam, że już tak późno... Przepraszam pana — tylko zarzucę peniuar... Mamy dziś pyszne ogórki na kolację... lubi pan ogórki?

— Pasjami!

— To doskonale się składa, — zauważyła, podnosząc się.

W mgnieniu oka była już gotowa.

Zjedliśmy doskonałą kolację, wypiliśmy czarną kawę i zapalili papierosy, popijając mrożonego szampana.

Właśnie zamierzałem wstać i pożegnać tę milutką osóbkę, — kiedy szepnęła:

— Czas już chyba spać?

— Naturalnie, — przytaknąłem, — północ już dochodzi.

Zadzwoniła na pokojówkę:

— Berta, możesz już iść spać! Nie jesteś mi potrzebna.

A kiedy wstałem, chcąc ją pożegnać, ujęła mnie pod ramię i przeprowadziła do sąsiedniego pokoju.

Pokój ten oświetlony był słabo jedną lampą w kryształowej umbrze. Mimo to zauważyłem, że był cały obity delikatnym kretonem i że stało w nim kilka fotelów, szafka i łóżko dość szerokie..

— Czy sypia pan przy otwartem oknie? — spytała piękna dama.

— Ach... nie... ja...

— Ja także nie, — odparła — uważam, że to bardzo niezdrowo.

Nazajutrz rano, czyszcząc swój cylinder, przypomniałem sobie o powierzonym mi liście. Piękna dama leżała w łóżku. Wydobyłem z portfelu ów list i podałem go jej.

Rzuciła okiem na adres:

— Pani Dusantoir — to o piętro wyżej...

— Ach Boże... — wyjąknąłem, — zatem pomyliłem się o jedno piętro... Bardzo panią przepraszam... jakże mi przykro, że panią niepokoiłem...

— Ależ co znowu... żartuje pan — odparła, podając mi rękę gestem damy czarującej i światowej.

Winnica.

Ważność budowy dróg wodnych.

W „Tygodniku Handlowym" dr. Stand p.t.: „Odra czy Wisła" daje cenne uwagi w sprawie konieczności wyprowadzenia węgla górnośląskiego na Bałtyk własną drogą wodną:

Już przed wojną Górny Śląsk był w tem gorszem położeniu od przemysłu westfalskiego, iż drogą wodną t.j. Odrą mógł spławiać zaledwie jedną dwudziestą część swego ogólnego ruchu towarowego, podczas, gdy Ruhra, korzystająca z Renu i sieci związanych z nim kanałów spławiać mogła jedną piątą część jego. Możliwość łatwiejszego korzystania z taniej komunikacji wodnej zapewniła też Ruhrze przewagę nad przemysłem górnośląskim, której nie mogły powetować żadne ulgi taryfowe przyznawane przez koleje Rzeszy, ani też przez koleje polskie. Jak wiadomo, przemysł górnośląski najusilniej przeciwstawiał się w dobie przedwojennej idei t. zw. „Mittellandkanału", który łączyć miał zachodnie Niemcy z wschodnimi sprzęgając kanałami wodnymi rzeki Ren, Łabę i Odrę. Już wówczas bowiem przemysł górnośląski doceniał, iż dzięki budowie owego „kanału śródlądowego" Ruhra mogłaby opanować rynek Niemiec wschodnich i do reszty temsamem utrudnić walkę konkurencyjną Śląskowi, skazanemu głównie na posługiwanie się drogim przewozem kolejowym. Uznając jednak piekącą konieczność pozyskania własnej drogi wodnej, przemysł górnośląski interesował się żywo sprawą lepszego uspławienia Odry, popierał energicznie projekt rozbudowy kanału Kłodnickiego i parł do udostępnienia sobie w ten sposób wyjścia na morze w oparciu o port w Szczecinie.

Dziś to ciążenie ku Odrze i Szczecinowi powinno być zastąpione ciążeniem ku Wiśle, Gdańskowi i Gdyni, gdyż wymaga tego postulat samodzielności naszej polityki przewozowej morskiej, a w dalszej konsekwencji, gdy stworzy się zalążek własnej floty handlowej, również i wzgląd na politykę nawigacyjną. Brak kanałów wodnych utrudnia jednak przejście ku owej orjentacji kierunkowej. Niemcy, uważając za wskazane zachować ciążenie Górnego Śląska ku Szczecinowi, noszą się z planem rozbudowy kanału, łączącego Śląsk z Odrą, co oczywista nie może być dla Polski obojętnem na najżywotniejszym bowiem interesie kraju leży, by ciążenie górnośląskiego zagłębia od Niemiec zmniejszyła się, a nie wprost przeciwnie pogłębiała.

Co grają w Teatrze?

Dziś

Teatr zamknięty.

Jutro

„W niemieckich szponach".

Wiosna w jurnalu.

Sezonowe „ekspose" królowej Mody, oczekiwane niecierpliwie przez wszystkie jej poddanki, nie przynosi na razie żadnej rewelacji. Różnice dałyby się chyba streścić tylko w określeniu: „jeszcze bardziej". A zatem bardziej wąsko, bardziej krótko, bardziej nago, kuso i młodo. Wprawdzie dolatują nas już jakieś „jaskółki", wróżące przesunięcie stanu na linję przez naturę zakreśloną, a co zatem idzie, i zasadniczą zmianę całej sywetki — ale to jeszcze tak nieśmiałe próby, że na razie rewolucja w tym kierunku nam nie grozi.

Bardziej, niż kiedykolwiek ujawnia się w obowiązującej dziś modzie jednostajność typu, posunięta do bezwzględności. Niema już kobiet rozmaitej budowy, tuszy, i wieku (oczywiście w żurnalu) — sam szczupłe, smukłe, młode, niesamowicie zgrabne w swej przedłużonej o jednę trzecią postaci na przesadnie cienkich łydkach nóg. Ten anatomiczny błąd, popełniany z reguły przez wszystkich prawie rysowników żurnalowych, o ile nie zastępuje ich otografja — sprawia, że każdy model w dzienniku mód wygląda zachwycająco, a przystosowany do żywej figury z mięsa i kości, staje się często niepodobny do pierwowzoru.

Obowiązywać będzie w nadchodzącym sezonie — jak zresztą i dotychczas — wytworna prostota i absolutna skromność formy, przy błyskotliwej efektowności materjałów i barw. Mocno kolorowe efekty ograniczają się zresztą tylko do szczegółów — kapelusza, kołnierza, szala, ranwersów, haftu. Suknia spacerowa przeważnie dyskretna w tonie, obejmuje postać kobiecą w ciasny, gładki futerał, rozszerzający się tylko nieco na dole nieznacznie rozkładającemi się plisami, zakładkami, fałdami bez zmarszczeń. Wogóle plisy wszelkiego rodzaju są ciągle jeszcze aktualne.

Dzienniki paryskie i berlińskie, podając sprawozdania z wielkich rewij mód w pierwszorzędnych magazynach stołecznych, wspominają wśród szeregu innych wzorów o kostjumie „chłopczycy" złożonym z żakietu męskiego kroju, wąskiej spódniczki w kraty, krawata i cylindra. Strój taki pojawia się często w parze z identycznym ubiorem męskim, jaki przywdziewa towarzysz modnej damy.

Płaszcz wiosenny poszerzony u dołu swobodnie spływającymi fałdami, albo niemal gładką falbaną, zdobi szeroki kołnierz podwójny, albo wielka riusza z kogucich (tak, kogucich!) piór. Ale to jeszcze nie najśmielszy wybryk nowego sezonu. Paryżanki bowiem — zapewne tylko niektóre — odważyły się zapiąć swą szyję w psią obrożę z cienkiej skóry, ozdobioną kolorowymi kamieniami (zapewne nie drogimi) i wianuszkiem ze sterczących psich włosów. Do kompletu brakowałoby jeszcze linewki i... kagańca.

Jeśli już mowa o dziwacznych kaprysach mody, to warto wymienić jeszcze inicjały, haftowane w formie rozmaitych monogramów w rozmaity sposób na jedwabnych jumperach, albo umieszczane na klamerkach pantofelków, oraz schowki na drobiazgi toaletowe w rękawiczce.

Ale to są drobiazgi, które można śmiało odrzucić, jeśli się nie podobają. Więcej zwolenniczek zyskają zapewne sztuczne kwiaty, przypinane do jasnych toalet i kapelusze barwne w formie kwietnych kielichów, modne dziś na Riwierze. Suknie letnie i wieczorowe wyglądają zresztą całe, jak kwiaty: jasne, miłe, lekkie, o tęczowych barwach i swobodnej formie, z materji uściełającej się wdzięcznie jak chiffon, crepe georgette, muślin, crepe de Chine. Pończoszki i pantofelki jasne, odpowiednio do koloru sukni, albo cieliste. Do płaszczów i toalet ciemnych, z wyjątkiem wieczorowych — dobiera się ciemne pończochy. Jako ozdoba do sukni modne białe kamizelki, długie krawatki, barwne szale, koronki, klamry, kolorowe hafty.

Może to już wszystko? Ach prawda — jeszcze kapelusz! Otóż kapelusz wiosenny ma być maleńki, jak najmniejszy, prawie zawsze sportowy co najwyżej ozdobiony dość fantastyczną kokardą lub półkokardą, którą można umieścić gdzie i jak się podoba. Może być zrobiony z materjału sukni. Na lato obowiązuje słoma. Obok małych fasonów występują także szerokie, nieco z boków opadające ronda, lub też znacznie z przodu przydłużone; jako ozdoba — powinny kwiat.

Byle tylko nie przeładować, nie przesadzić, nie przejaskrawić — a można przy dzisiejszej modzie uzyskać całość w zupełnej zgodzie z estetyką.

Sprawiedliwość zaczyna zwyciężać.

Chełmża, 9. 4.

Radny miejski p. Antoni Szymanski został skazany wyrokiem z dn. 29 stycznia b. r. przez tut. Sąd Powiatowy na 3 tygodnie więzienia za rzekomą zniewagę osoby burmistrza miasta Chełmży p. Kurzętkowskiego. Skład trybunału, który wydał ten wyrok, był następujący: Przewodniczący obywatel ziemski z Nawry p. Szczaniecki, ławnicy obywatel ziemski z Nowej Chełmży p. Marański i dzierżaw ca domeny z Błotnic p. Grzybowski.

I za jakąż to zbrodnię Sąd powiatowy p. Szymańskiego tak surowo ukarał?

P. Sz., jako radny miejski, został wysunięty na pewnem tajnem posiedzeniu naszej Rady miejskiej jako referent interpelacji kilku grup, zapytujących p. burmistrza, co zamierza uczynić, aby oczyścić się z zarzutów poczynionych mu publicznie przez obywatela Lewandowskiego. Ob Lewandowski zarzucał burmistrzowi przywłaszczenie sobie rozmaitych artykułów żywnościowych, przeznaczonych przez starostwo w Toruniu celem rozdania lub rozsprzedania po cenach ulgowych między uboższą ludność miasta. Na tę interpelację odpowiedział pan burmistrz Kurzętkowski oddaniem p. Sz jako referenta pewnej grupy na tajnem, poufnem posiedzeniu Rady miejskiej prokuratorji. Pan prokurator sprawę tę przyjął dał ją do rozprawy Sądowi Pokoju w Chełmży, a Są dPokoju wydał powyżej podany wyrok.

Naturalnie p. Sz. wyrokiem Sądu Pokoju w Chełmży się nie zadowolił, założył apelację do Sądu Okręgowego w Toruniu i na rozprawie, która w tej sprawie się odbyła w Toruniu dnia 2-go kwietnia b.r. od winy i kary został uwolniony. P. Kurzętkowski pewny swego sukcesu i potwierdzenia wyroku pierwszej instancji, skazującej oskarżonego — i na poniesienie wszelkich kosztów, to znaczy i kosztów ubocznego skarżyciela, zjawił się na sali rozpraw w asyście... aż dwóch adwokatów, jednego z Chełmży, jednego z Torunia. Pan Szymański bronił się sam, bo w ostatniej chwili adwokaci nie chcieli sprawy jego przyjąć. Znamiennym był fakt, że Sąd Pokoju w Chełmży wykluczył podczas rozpraw publiczność. Na jakiej zasadzie i podstawie? W Toruniu rozprawy odbywały się publicznie, to też dowiedzieliśmy się z nich, że świadek pa na Sz. niejaki L. nazwał pana burmistrza Kurzętkowskiego w swojem zeznaniu zło żonem przed Sądem Pokoju w Chełmży na rozprawie, z 9 złodziei najgorszym zło dziejem. Nadmieniamy przytem że L. zeznawał pod przysięgą.

Pan burmistrz K. oddając sprawę, która się należała najwyżej przed forum Sądu Administracyjnego Wojewódzkiego, Sądowi zwyczajnemu ujawnił sprawę, która w tajemnicy pozostać była powinna, do której dotrzymania on w pierwszym rzędzie jest ja knikt inny zobowiązany. Pan burmistrz Kurzętkowski, aby zadosyć uczynić swojemu uczuciu zemsty naraża lekkomyślnie skarb państwa na straty, przeciążone zaś pracą sądownictwo na stratę czasu. Jako dawniej szy średni urzędnik sądowy z czasów panowania Niemców powinien do tyla być światły, żeby sobie powiedzieć, że nie wolno mu tak daleko iść.

Pan burmistrz Kurzętkowski już podczas rozpraw sądowych dnia 12 marca b.r. został nazwany przez pewną przez niego oskarżoną osobę jeszcze gorszemi przezwiskami, a osoba ta została nie ukaraną? Co na to p. burmistrz Kurzętkowski? Co na to p. Wojewoda Pomorski? Co na to Rada miejska w Chełmży? Co na to Obywatelstwo miasta Chełmży?

Dzwony! Dzwony!

Alleluja!

W wiosenne Rano Zmartwychwstające!
Nieście we świata strony chorały Światłość niecące;
Niech się za wami Słońce rozogni Łaski topielą
[Radosną!

Niechaj się mroki rozdzielą Niebios wierzeje kryjące.
Dzwony! Hej dzwony Zbawienia! Gdy się glob
ziemski przemienia,
Na sławę Polski imienia, tętniące!

Dzwony! — Dzwony Zbawienia! W godzinę
Switów bijące na Wiosnę!
Zapalcie Duchów legjony
W otchłań wieczyste idące, miłosne!

Alleluja!

GRUDZIĄDZ.

Dyrekcja Teatru

prosi nas o zaznaczenie, że bilety na wszystkie przedstawienia świąteczne nabywać można codziennie od 11 do 2 i od 5 do 7 wieczorem w kancelarji teatru.

KAZIMIERZ WOYCZYŃSKI.

Pieśń.

Na cieniach nocy ręce me kładę,
Pieśń ranną gram —
Wypływa słońce trwożliwe, blade
Z niebieskich bram.
Jak dziecko dobre przychodzi ku mnie,
U moich stóp,
Bezsilnych blasków porzuca tłumnie
Po snopie snop.
A ja mu szepcę słowa zachęty
Na życia trud.
W potęgę rośnie słońca żar święty,
W jutrzenki cud.

Od złota płoni się strop niebieski,
Wkrąg gorze świat.
Na oczach jasnych ma szczęścia łezki
Każde źdźbło, kwiat.
Wyższego życia anioł skrzydlaty
Z błękitnych pól.
Leci w liljowe ustrojów szaty,
By koić ból.
I wchodzą wizje wzruszeniem blade
W duszy mej chram —
Na blaskach słońca ręce me kładę,
Pieśń szczęścia gram.

Będziemy jeździć do Warszawy parowcami.

Stała linja pasażerska pomiędzy Warszawą i Toruniem.

Zjednoczone Warszawskie Towarzystwo Transportu i Żeglugi Polskiej, S. A., otworzyło dnia 8 b.m. stałą linję pasażerską pomiędzy Warszawą i Toruniem. Odtąd stale na tej linji będą kursować trzy statki pasażerskie: „Francja", Polska" i „Warneńczyk". Odjazd z Torunia codziennie o godz. 6-ej rano, z Warszawy o 23.30. Przyjazd do Warszawy o godz. 9-ej rano (czyli podróż trwa 27 godzin), do Torunia o godz. 5 po południu (17 godzin).

„Polska" i „Francja" mogą wziąć na pokład 400 pasażerów, „Warneńczyk" o połowę mniej.

Statki te są urządzone nowocześnie, i z komfortem, tak że podróż nimi będzie nie przykrą koniecznością, lecz miłym odpoczynkiem i rozrywką. Pasażerowie I-ej i II-ej klasy słoneczny dzień mogą spędzić w eleganckim salonie lub na górnym pokładzie — a noc w kabinie, na wygodnem łożu.

Pomimo tych wygód, podróż jest tania. Miejsce w kabinie I-ej klasy (z Torunia do Warszawy) kosztuje tylko 20 zł., — w sali ogólnej 17 zł., II-ga klasa 13 i 9 zł., trzecia 7 zł.

Oczywiście, kolej ma nad statkami tę przewagę, że odstawia nas do celu podróży w znacznie krótszym czasie. To też linją okrętową podróżować będą tylko te osoby, którem na zbytnim pospiechu nie zależy, a które natomiast nie chcą trząść się niemiłosiernie przez kilka godzin z rzędu i dusić w ciasnych przedziałach — a lubią rozkoszować się widokiem pięknego krajobrazu, napawać oczy migotaniem barw w falach Wisły. Jesteśmy przekonani, że odtąd nasi turyści, nasze towarzystwa, urządzające wycieczki do lub w kierunku Warszawy, korzystać będą jedynie z drogi wodnej.

Toruń jest winien wdzięczność Zjedn. Warsz. Towarzystwu Transp. i Żeglugi P. za przedłużenie linji aż do jego bram. Z dwuch względów: Po pierwsze mieszkańcy miasta będą mogli używać rozkoszy podróży drogą wodną; po drugie regularna i wygodna komunikacja, w sezonie letnim zachęci napewno sporą liczbę mieszkańców stolicy i in. miast do zwiedzenia naszego grodu, na czem zyskamy gospodarczo.

— — — — — —

Onegdaj wieczorem Towarzystwo, celem upamiętnienia przybycia pierwszego swego statku pasażerskiego do Torunia, zaprosiło szereg przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, komunalnych, społeczeństwa i prasy — na przejażdżkę statkiem „Francja". Gości witali i oprowadzali po statku dyrektorzy Towarzystwa, p.p. Edmund Krzyżanowski i Witold Jasiński. Luksusowe urządzenie wnętrz „Francji" wywołało wśród gości podziw i uznanie dla Towarzystwa i jego kierowników. (Nawiasem dodajemy, że Towarzystwo posiada już 44 statki, 50 berlinek i 20 przystań, a dąży usilnie do powiększenia tonażu.)

Na zakończenie przejażdżki, uprzejmi gospodarze podejmowali gości podwieczorkiem. Miłą rozmowę urozmaiciły przemówienia pp. gen. Skierskiego, wicewojewody Krzemienieckiego i naczelnika Ratajskiego. Za życz. dziękowali dyrektorzy T-wa, pp. Krzyżanowski i Jasiński oraz p. Prais. P. Prajs i p. Sułkowski są toruńskim iprzedstawicielami Towarzystwa, — któremu i my życzymy jaknajwiększego rozwoju.

Fabrykacja lodu sztucznego

w Rzeźni Miejskiej rozpoczęta. — Cena za dostawę:

loco Rzeźnia 1 blok	(50 funt.)	1,— zł.
z wozu z lodem 1 blok	(50 „)	1,20 „
½ bloku	(25 „)	0,60 „

Zamówienia przyjmuje Biuro Rzeźni Miejskiej (pisemne lub telefoniczne, nr. tel. 25) — w godz. od 7—12 i 2—5.

Toruń, dnia 9. kwietnia 1925 r.

Zarząd Rzeźni Miejskiej.

Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu

Podaje się do wiadomości, iż biura Komitetu Wystawy do 14 bm. włącznie będą dla interesantów zamknięte

ESTRADA I EKRAN.

Z „NOWOŚCI".

Teatrzyk „Nowości" otwiera w drugie święto Wielkanocy sezon wiosenny, wystawiając wspaniałą premjerę, w której wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne krajowe i zagraniczne. Między ostatniemi Mia Mara Indra głośna tancerka.

Z „CRISTALU".

W pierwsze święto Wielkanocy premjera pięknego obrazu włoskiego p. t. „Teodora" — dramat w 10-ciu aktach.

Toruń, sobota 11 kwietnia

Co niesie dzień?

Wszystkim naszym Współpracownikom, Przyjaciołom i Czytelnikom zasyłamy najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt!

„ASTORIA"

(dawniej „Grada" przy ul. Konopnickiej) po odnowieniu lokalu cieszy się obecnie wielką frekwencją, a szczególnie na święto, gdyby pogoda dopisała — ze względu na urocze położenie może liczyć na poważny przypływ gości.

CZY WY WIECIE, MOI MILI?

Mili moi, czy wy wiecie
Gdzie przyjemnie chłodno w lecie?
Gdzie rozkosznie ciepło w zimie?
Gdzie najmilej czas wam spłynie?
Gdzie ochoczo gra kapela?
Flaki — w czwartek i niedziela?
Gdzie wieprzowe w galarecie
Najsmaczniejsze na tym świecie?
Gdzie obiady smaczne — zdrowe,
Gdzie „grodziskie" i „marcowe",
Gdzie zakąski na bufecie?
Moi mili, — czy wy wiecie?

— — — — — —

Jest na rynku gmach pocztowy,
Zaraz obok jest szyld nowy,
I z matowych szkieł latarnia
Z malowaną czarną ręką,
Trafić już nie będzie męką:
Palec ręki wskaże drogę.
Potem już zaręczyć mogę,
Że kto tutaj raz przybędzie
Głosić będzie stale — wszędzie:
Że „Ultimo" — jadłodajnia
Zawsze gości zadowalnia!

KONCERT ORKIESTRY POLICJI PAŃSTWOWEJ.

W niedzielę, od godziny 1 do 2 po poł. orkiestra Policji Państwowej pod batutą p. kapelmistrza Wiśniewskiego urządza koncert w parku miejskim — na skrzyżowaniu alei. Na program składają się utwory Mozarta, Wagnera i in. sławnych kompozytorów.

Więcej grzeczności!

Wczoraj odwiedziło nas w redakcji dwuch tutejszych obywateli, skarżących się na nieodpowiednie zachowanie się w stosunku do nich urzędniczki Urzędu telegraficznego, przyjmującej przed południem przekazy telegraficzne. Pani ta, być może pod wpływem chwilowego zdenerwowania — według twierdzeń naszych informatorów — zachowała się w sposób, który zmusza nas do przypomnienia jej prawdy, iż nie nos jest dla ta bakiery a bakierka dla nosa.

TEATR MIEJSKI.

W niedzielę **„W niemieckich szponach"** porywaj. uczuciem patrjotyczna sztuka francuska.

W poniedziałek o 3.30 po poł. (35 proc. zniżki) występ gośc. **W. Kaweckiej: „Hrabina Marica"**, wieczorem **„Manewry jesienne"** (przedostatni występ **Kaweckiej**).

We wtorek pożegnanie **Kaweckiej „Manewry jesienne"**, oraz na zakończenie koncert primadonny (śpiew i gwizd). W próbach **„Agentka bolszewicka"** dr. J. Maleszewskiego (z udz. **H. Cieszkowskiej) i „Szlakiem legjonów"** Morstina.

RADA MIEJSKA

Na porządku obrad znajdowało się 40 spraw, z których ważniejsze podajemy.

Uchwalono zmianę statutu o poborze podatku od plakatów i szyldów w tym sensie, że Magistratowi przysługuje prawo egzekucji niezapłaconych podatków. Przy tej okazji uchwalono zniesienie tego podatku od 1-go stycznia 1926 r. Firmy, które swoje szyldy zamalowały i podatek za rok 1925 uiściły, mogą takowe z powrotem odmalować i podatkowi na rok 1926 podlegać nie będą.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu miejskiego z 21 sierpnia 1918 r., który określa, jakie części miasta nie mogą być zabudowane Takim terenem jest także parcela wielkości 4000 mtr., którą nabył radny p. adwokat Tempski. Radny i wiceprezes Rady m. p. dyr. Antczak pragnął za cenę zmiany statutu uzyskać dodatkową umowę między p. Tempskim a Magistratem w tym kierunku, że p. T. nie wolno sprzedawać niezabudowanego terenu, ponieważ plac który p. T. nabył można podzielić na 4 parcele budowlane. Radn. p. Antczakowi chodziło o to, żeby ziemi, którą miasto oddaje po śmiesznie niskich cenach pod budowę, nie mógł dany nabywca sprzedawać po cenach spekulacyjnych — paskarskich Innego zdania była większość Rady i zmianę statutu uchwalono bez żadnych zastrzeżeń, tak, że już obecnie p. Tempski może z swojej nabytej parceli trzy parcele odsprzedać nawet swojemu lokatorowi żydowi bez żadnych ograniczeń. Pracujcie tak dalej ojcowie miasta na swoją a nie miasta korzyść, to zaskarbicie sobie wdzięczność obywatelstwa naszego grodu".

Następnie zmieniono nazwę pomnika „Bismarka" na pomnik Polski. Uchwalono udzielić dyr. Teatru miejskiego 6 tys. złotych subwencji i przyłączenie się do organizacji miast posiadających teatr.

Dalej uchwalono zmiany całego szeregu kontraktów dzierżawców różnych parcel, składnic i t.p.

Dla bezrobotnych żywicieli rodzin na wniosek Z. Z. P. uchwalono na święta po 10 f. żytniej i 5 f. pszennej mąki Dla samotnych połowę tego.

Na interpelację Narodowo Robotniczego Koła Radzieckiego p. radca Makowski wyjaśnił, że uchwalone 30 proc. dodatku gwiazdkowego, który Rada m. na wniosek N. P. R. uchwaliła, odbiorą wszyscy miejscy pracownicy.

Następnie p. Antczak, który posiedzeniu przewodniczył, zarządził posiedzenie tajne, gdzie rozpatrywano sprawę pośmiertnego i pensji wdowiej po b. **radcy** inż. Zboźilu.

WCZORAJSZY WIELKI PIĄTEK

odznaczał się większem ożywieniem w naszem mieście. Nietylko że kościoły ściągały do swych podwoi licznych wiernych, ale także i na ulicach panował gwar przedświąteczny. Wszyscy spieszyli załatwiać swe zakupy świąteczne, to też składy kupieckie mimo ogólnie niezbyt korzystnych warunków (połowa miesiąca — ogólny brak gotówki) robiły nie najgorsze obroty. Szczególne powodzenie zanotować może Dom Konfekcyjny, przy ul. Szerokiej 33, który mimo, że posiada tuż obok zasiedziałą od długich lat konkurencję, zdołał dzięki swym niskim cenom ściągnąć do siebie tłumy kupujących. Jak mieliśmy możność naocznie się przekonać, firma ta — mimo jej niedługiego istnienia — posiada wszelkie dane do szybkiego rozwoju.

DOBRY POMYSŁ.

Aby ułatwić wielu przyjaciołem barcerstwa pomoc w sprawie loterji, rozesłała Komisja loteryjna szereg listów do wybitnych osób i instytucyj w Polsce z prośbą o zamówienie i rozsprzedanie losów. W liście tym znajduje się obok serdecznej prośby i prospektu gotowa deklaracja i ofrankowana koperta, zaadresowana na Traugutta 2 do Komisji loteryjnej tak że wszystkie techniczne udogodnienia zrobiono. Trzeba tylko napisać ilość żądanych losów i wrzucić list do skrzynki.

Niezawodnie pomysł ten okaże się szczęśliwym i wszystkie pozostałe losy zostaną wkrótce rozchwytane.

Wiosenne cudy.

Za oknem widzę wiosnę:
I jak „wiosenni poeci"
Czuję jakieś drżenie radosne
W duszy — i coś się kleci.
Coś samo w rymy składa
I głupstwa gada.

Człek gotów wtedy marzyć
O czarach „Jej" ciała bieli,
I marząc, z samym sobą gwarzyć;
A tak się przytem „anieli",
Że widzi w spódniczce szwajki
Królewnę z bajki.

Wszystko w krąg rozpachniało,
Rozkoszą człowieka darzy;
A to tylko słonko przygrzało
I kości leciutko parzy.
Stąd rymy, amory, złudy:
Wiosenne cudy.

OSOBISTE.

Naczelnik Wydz. Administracyjnego przy Pom. Urzędzie Woj. p. Stonawski mianowany został dekretem p. Prezydenta Rzeczp. prezesem Wojewódzkiego Sądu Administr. w Toruniu.

RZĄD PODWYŻSZYŁ OPŁATY PASZPORTOWE.

Kierując się zapewne wyłącznie względami na niebezpieczeństwo wzmożonego wywozu znaczniejszych kapitałów zagranicę podczas pędu wyjazdowego w lecie, podwyższył rząd opłaty paszportowe. Właściwe rozporządzenie ministrów skarbu i spraw wewnętrznych ukazało się w „Dzienniku Ustaw". Z pośród jedenastu paragrafów, osładzających tę dla swobody ruchu kulturalnego gorzką pigułkę, wyjmujemy zasadnicze, podwyżkowe postanowienie, które ustanawia:

a) za paszport zagraniczny 250 złot.;

b) za zezwolenie na ponowny wyjazd 250 zł.;

c) za paszport wielokrotny 750 zł.;

d) za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd dla celów handlowych i przemysłowych 25 zł.;

e) za wyjazdy w celach leczniczych, kulturalnych i delegacyjnych 20 zł.

ZWRACAMY UWAGĘ

na wierszowane ogłoszenie restauracji „Ultimo".

WOLNE WYKŁADY JĘZYKA POLSKIEGO.

państwowo wykładowego, zaczną się 20. kwietnia r.b. w Sali "Ogniska Stowarzyszenia Polaków Kresów Wschodnich", Mostowa 6, za zezwoleniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Wykłady zawniosował prezes "Ogniska", profesor pan Smolka i zgodnie z Zarządem zostały postanowione, pod osobistym kierunkiem polinistki Ady Płaczkowskiej. atownictwo ma na celu oddanie pomocy szybkiej zaniedbanym, niezrównanym, niedostatecznym, któreto niedobory wynikły wskutek Odrodzenia Polski z pęt niewoli Wzeszłej. Bliższe szczegóły w powiadomieniach i w Ognisku od godziny 15—17 codziennie, przy zapisie — Mostowa 6.

Kierowniczka
Ada Płaczkowska.

Z POMORSKIEGO UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO.

Najbliższe dwa wykłady po ferjach wielkanocnych wygłosi p. dr. Marja Rymarkiewiczówna, a mianowicie:

W środę dnia 15 kwietnia „Libelt na tle filozofji polskiej"

w środę dnia 22 kwietnia „Z filozofji Henryka Bergsona".

Odczyty odbędą się jako zwykle w auli Gimnazjum męskiego, początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

Wstęp 1 zł., stojące 50 gr., dla młodzieży szkolnej 25 gr

KONCERT RELIGIJNY We WŁOCŁAWKU.

Dnia 5 kwietnia b.r. znane ze swych występów Koło śpiewackie „Lutnia" we Włocławku urządziło koncert religijny o bardzo obfitym programie. Na program złożyły się utwory Gomółki, Szamotulskiego, Gorczyckiego, Gruberskiego, Moczyńskiego i Rogalskiego (dyrygenta „Lutni") oraz obcych kompozytorów jak Rossini'ego i innych. Jako soliści wystąpili p Rogalski (baryton) i p. Radwan - Krotkiewski (tenor liryczny).

Wykonane utwory przez chór męski wypadły świetnie, znakomita interpretacja, doskonała dynamika i frazowanie — otozaleta, która cechuje ten chór i rokuje mu świetną przyszłość. Szczególnie pięknie odśpiewał chór „Usque quo Domino" Gomułki, wspaniałe „Sanctus" Pękieli, „O sacrum convivium" na 8 głosów wspaniale opracowane filozoficznie, oraz oryginalne „Lament śmierci Zbawiciela z rękopisu z r. 1600 w układzie na chór Rogalskiego

P. Radwan - Krotkiewski tenor liryczny o pięknym timbre odśpiewał utwory Rossini'ego, Moniuszki i in. Śpiewak to młody, obdarzony silnym głosem co rzadko się spotyka u tenorów lirycznych, rokuje świetną przyszłość, o czem świadczą wyknoane przez niego utwory. Publiczność z niekłamanym zachwytem przyjęła młodego śpiewaka darząc go huraganowymi oklaskami.

Drugi solista p. Rogalski (baryton) znany jest ze swych występów, odśpiewał „Pro peccatis" a następnie wspólnie z Krótkiewskim duet „Ave Maria" Donizietiego i przepiękne „Pod krucyfiksem" Faur'a. O ile śpiewakom należy się pełne uznanie, nie można tego powiedzieć o akompaniamencie, który miejscami nie dopisywał. Sam instrument (harmonium) był również za słaby. Publiczność na ogół dopisała, aczkolwiek koncert odbył się w porze nie bardzo wygodnej bo o 3 po południu, w czem Towarzystwo nie ponosi winy, gdyż nie można go porą otrzymać sali.

Na zakończenie małe zapytanie pod adresem Kół śpiewaczych w Toruniu a szczególniej kościelnych: Czy nie zechciałyby wspomniane zespoły w przyszłości urządzić tego rodzaju koncert w Toruniu? Publiczność miała by sposobność zaznajomienia się z bogatą literaturą muzyczną kościelną a powodzenie byłoby zapewnione.

R.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski.

Zmartwychwstanie.

Odwalony kamień z grobu —
Żywy powstał Bóg z podziemi:
Objawiony na błękicie
uśmiechami kwietniowemi —

Alleluja! Alleluja!

Tak co roku o tej porze
Zmartwychwstania cud się iści:
Przez tajemną miłość słońca
i zielonych pierwszych liści

Cud się iści. Alleluja!

Wzięła serca złe — pokusa:
Wykraść Słońcu jego Boga — —
I ściemniała twarz — Chrystusa.
I na serce padła — trwoga.

Ustawiono rzędem Krzyże — —
Do ziem Czarna Noc przypadła!

Dzwoniły — głucho — mogiły...
Wczorajszy Sen... Widziadła...

Róże Krwi rzeźbione w lodach — —
Z lodami się topór porał!
Rozbijane w skier tysiące
Śpiewały nam gwiezdny chorał!

Dziś porwane Słońca mocą
— Boże! Chryste! Wiosno! Słońce!
w miljonach się serc szamocą
gwiezdne i ogniste gońce!

Pamięć zła — zdarte łachmany —
podeptana, zatracona!
Ze skał — Olbrzym wyłamany:
Giganta wściekłe ramiona!

Szturmującym stare Nieba
Wielki Chrystus — błogosławi —
(— W słońcu Krzyż Zwycięski błyska —)
W trzech dniach Kościół Swój postawi.

Alleluja! Alleluja!

Toruń, 9. IV. 1925.

Wiktor Kossonoga.

Zmartwychwstał Pan!

Umęczony na krzyżu cierpienia i znie wagi, złożony w ciemny grób złości i grze chu człowieczego wstał Chrystus Pan trzeciego dnia, aby dać świadectwo, że Prawda Jego zwycięży wszelki mrok, że wielka Ideja Odkupienia ludzkości pokona złość i nieprawość człowieczą, że stanie się Imię Jego hasłem żywota...

Przez cierniową drogę obojętności tłumu ludzkiego, przez gąszcze zawiści faryzeuszów swoich dni, przez serdeczną mękę żarliwych modlitw w Ogrójcu w oczekiwaniu prześladowań, przez krwawą męczarnię Krzyża na Golgocie szło w ludzkość wielkie Słowo Zbawiciela. Wpatrzony w wizję szczęścia rodzaju człowieczego umierał wśród łotrów Odkupiciel, a ostatniemi słowami Jego były słowa Miłości, Wiary i Przebaczenia.

A spokój wielkiej Ofiary wypływał z głębokiej wiary, że zabijając ciało, nie zabiją ducha, i że duch zwycięży...

A przebaczenie płynęło z miłości gorącej, która nie pamięta zniewag i cierpień, która nie liczy nikomu win, jeno przez miłość właśnie zdobywa, tworzy i rozwija....

A przebaczenie, królewska korona Wielkiego Ducha, rodziło się właśnie z Wiary i Miłości...

I nie zabito Go!...

W straszliwej męce cierpiało Ciało Boga - Człowieka! Ale Duch — Duch żył promienną, radosną wizją odrodzonej, odkupionej z win i grzechów rodziny człowieczej na ziemi. Duch radował się pełnością Ofiary, z której musiały powstać stokrotne, święte plony...

— — — — — — —

I dlatego żyje dziś wśród nas promienna, boska, uświęcająca Ideja Chrystusowa, Ideja Miłości, Wiary i Poświęcenia....

Odbywa ona wciąż tę samą drogę krzyżową, krwawi się wciąż na naszych codziennych golgotach. Postokroć spycha nas w grób nieprawości naszych, krzyżowana przez niegodziwość ludzką, deptana przez tłum, opluwana i bezczeszczona przez faryzeuszów każdego stulecia — wstaje ona wciąż w sercach naszych potężna, świetlana, zwycięska... Jest chlebem codziennym serc udręczonych, jest winem mocy wątpiących, jest pobudką budowniczych nowego Jutra ludzkości...

Nie łamie się i nie przeżywa...
Nie blednie i nie cichnie....
Nie gaśnie i nie umiera...

Przemawia do nas i głosem kapłana, jeśli jest wiernym sługą Bożym, i głosem działacza społecznego, jeśli trudzi się on zbożnem dziełem siania sprawiedliwości i pokoju. Przemawia słowami modlitwy kościelnej, która przynosi ukojenie w cierpieniu, i słowami wielkich ustaw społecznych, które są słowami wielkiego Pacierza ludzkości w Kościele Prawdy i Sprawiedliwości. Przemawia do nas w dni spokoju i ciszy, łącząc wszystkich w pracy, ale przemawia i w czas walki, gdy błogosławi sztandarom uciśnionych i wyzyskiwanych.

Żyje wśród nas i cierpi z nami...

Zmartwychwstał ongiś, odwalił kamień z grobu Swojego i objawił się uczniom, aby dać świadectwo, że Prawda Miłości, Wiary i Poświęcenia jest nieśmiertelna i niezniszczalna.

Niechajże i dziś zmartwychwstanie w sercach naszych, niechaj się objawi biednym, uciśnionym i wyzyskiwanym i da świadectwo, że bliski jest dzień sprawiedliwości, dzień miłości powszechnej, końca krzywdy i tryumfu pokoju.

Niechaj na Golgocie naszych dni zajaśnieje męką okupione słońce...

JERZY B AUN.

Od klasyka do dadaisty.

Melanja i Józef kochali się bardzo. Razu pewnego Józef zmarł nagle i został pochowany, a Melanja z rozpaczy zabiła się nad jego grobem. Oto w jaki sposób opisali tę historję poeci: klasyk, romantyk, symbolista, futurysta i dadaista.

Klasyk.

Jak Parys z Penelopą z kielicha miód spija
miłowali się Józef i cna Melanija
Aliści Parki nić żywota przetną
osierocając dziewicę szlachetną
Tedy, jak Niobe nad zewłokiem męża —
pierś swą przeszywa kawałkiem oręża...
O płaczcie Muzy, płaczże Ugolino
nad tym cnym mężem i krasą dziewczyną.

Romantyk.

Melcia baranki i świtezianki pasała
i bardzo się z pastuszkiem Józiunciem kochała.
Raz o północy on zmarł na kurhanku,
Melcia płakała do samego ranku.
A na cmentarzu swisnął, błysnął, strzelił
Żono, liljo, na boga, stój Meli...
Ona kochała, zażyła truciznę;
Fjołki obrosły pole krwią jej żyzne.

Symbolista.

Czarna Melanja kruczowłosa, dzika
i on zły Józef, szata nı okiem żbika.
Na baszcie w nocy do okna śmierć dzwoni.
Oh, zimno... krwawo, koń tętni na błoni..
Na grobie, pytasz? Tam Melanja blada
językiem duchów z księżycami gada
Leży i krzyczy niemą rozpacz wargi...
Wąż bólu świszcze fontannami skargi.

Futurysta.

Józef, Melanja, Dwoje...
Szary, długi pan na zielonej ścianie.
Miłość i krzyk. Tramwaj. Kości moje...
Zgruchotał. Leży. Truposz w karawanie.
Czy tu, czy tam... Pogrzebowa drynda..
A na cmentarzu jej wisielec dynda —
Trr... Telefon... Co? jak?
Powiesiła się... zdechła.. — a tak!

Dadaista.

Józefi ure Mela nije panna
kocha ahi oha klukli pst hosanna...
krew krewi krowa krowistanu grobie
ali mi żali okropnie po tobie.
Nóż, tuż, w biust, szust osi na powrozie ona
powiesi osi na wężu męża Laokoona...

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Nowa Wielkanoc.

(Obrazek z życia Rosji sowieckiej.)

Dawniej każdy miał swoje świąteczne przykrości i zmartwienia:

— O, Boże! Znowu nadchodzi Wielkanoc! Znowu trzeba naciągać frak, lakiery i łazić, jak osieł od Piotra Grigorjewicza do Zoi Nikołajewny i od Podszewki Pietrowny do Czerta Iwanowicza! I żeby też choć nie częstowali, kanalje! A tu ci właśnie jakby z nożem do gardła! — „Indyczka kawałeczek". — „Dziękuję, najedzony jestem, nie mogę". — „No to niech pan nie może a wsuwa".

— Ależ proszę mi darować...!

— Ani nawet —! I maderą proszę zakropić, albo koniaczkiem! A jeśli pan naszej babki i placka z serem nie spróbuje, to gospodyni z kretesem się obrazi! No, chociaż kawałeczek! No, choc pół kawałeczka...

— A żebyś ty pękł ze swoim kawałeczkiem! I oto człowiek nasycony jest tak, że już nic do ust nie chce włazić, — a je! Płacze, a je! Łka w duszy, a pije: i maderę i haut-sauterne i düppel-kümmel! I za co oni mię tak mordują! Za jakąż to winę pchają mi do brzucha i do wszystkich kieszeni całe stosy jaj: żółtych, czerwonych, zielonych; na miękko i na twardo: czekoladowych, drewnianych, cukrowych — za co? A gdybym tak spróbował nie wziąć jakiego jajka — za osobistą obrazę mi to poczytają!

A były też i takie przykrości:

— Ach, ten Fitiukow! Czyż nie szelma z niego? Czyż to nie zdrajca — Judasz? Nawet nie uważał za stosowne złożyć mi wizyty świątecznej! A czyż to napróżno napiekłam takich wspaniałych babek, tyle, że poprostu kłaść nie ma gdzie?! Czyż napróżno biegałam po wszystkich sklepach żeby tylko najbardziej soczystą szynkę kupić? Nie, stanowczo jestem tego zdania, że ten cały Fitiukow — to formalny szubrawiec. Dziś, dajmy na to, wizyty mi nie złożył, babki nie spróbował, kieliszka wina nie wypił, jutro kasę cudzą rozbije, a po jutrze to już nie trudno mu będzie i człowieka zarżnąć! Toż przecież nie wiele brakuje!

* * *

Obecnie ludziska rosyjscy też mają różne zmartwienia przykrości świąteczne, lecz zupełnie innego rodzaju:

— Hm! Oto nadchodzi Wielkanoc, ale dokądby tu pójść na zakończenie postu — to już nie wiem... Coprawda, babki teraz wszędzie strasznie liche: zrobione z kukurydzanej prod-mąki i na kom-jajcach, a jednak, łyknąć sobie kawałek, z pół funcika — zupełnieby nie zaszkodziło. No i do tego kieliszek spirytusu z maszynki do fryzowania włosów! Ale dokądże tu iść?...

Perepletorowie uciekli zagranicę, Prygonowowych przeniesiono „do rozchodu"*), Pelikanowie — obydwoje w czerezwyczajce siedzą. W ubiegłym roku wybrałem się byłem do Miasojedowowych: złożę życzenia, myślę sobie, wypiję, zakąszę, jak przystało... a oni cóż oto zrobili? Zawalili wejściowe drzwi materacami i siedzili tak w zamknięciu trzy dni. Chciałem wejść na dach,spuścić się po rynnie i przez komin dać im znać z wizytą: — zupełnie tak, jakbym niechcący po drodze wstąpił ognia trochę prosić, ale nic z tego nie wyszło. Dubeltowe okna jeszcze enie były usunięte i o mały włos nie spadłem z rynny. Tak! Trudno dziś zachować starodawny obyczaj składania wizyt. A zresztą, spróbuję zajrzeć do Bielobokowowych; a nuż, jeśli tak kucharce wsunę w łapę jaki miljardzik, — może tylnem wejściem mię wpuści!

A u Bielobokowowych tymczasem trwoga i rozgardjasz: „No, pilnuj się, Marjo!" — ponuro mówi Bielobokow do żony. Obecnie goście będą prawdopodobnie mocno nacierali. Wygłodnieli bardzo. Mam obawę, czy się czasem nie zorganizują. Przedtem, kiedy włóczyli się w pojedynkę, — łatwiej było takiego szubrawca odpędzić, a teraz, jak słychać, stadami całemi krążą, niby głodne wilki. Jedna partja podobno nawet w karabin maszynowy się zaopatrzyła. Nie puścić — to zaraz zaczną wygarniać od frontu całemi taśmami.

Do pokoju wbiegł za dyszany synek Bielobokowowych, którego postawiono przed domem na czatach.

— Idzie! Prosto do nas tak idzie... Cały siny, oczy mu błyszczą i zębami szczęka...

— Zamykać drzwi! Gasić światła! Piotruś do frontowych drzwi! Przywalić materacami! Kucharka! jeśli mi wpuścisz przez kuchnię — jak psa zabiję. Wszyscy do piwnicy! Zabierać żywność, może tak ze trzy dni trzeba będzie siedzieć! Ten Fitiukow zdolny jest regularne oblężenie rozpocząć! Otoczy nas i będziedopiero gnębił nocnymi atakami! Piotruś! Tobie powierzam obronę okna, tego, co obok sąsiedniego balkonu wychodzi. Będzie chciał wleźć — to wal go po głowie doniczką!

Do wieczora wszyscy siedzieli w ponurej wilgotnej piwnicy.

A w nocy malutka Kasia otwarła snem poklejone oczki, wpatrzyła w coś przy świetle łojowej świeczki i zaszczebiotała:

O, djabeł Djabeł przyszedł!

Gdzie djabeł? — przestraszyła się matka... Cóż ty, moja mała wygadujesz?

Z kąta wysunęła się jakaś czarna postać i uprzejmie rzekła:

— Wybaczy mi pani, Marjo Kondratewno, ale to nie żaden djabeł, tylko ja, Fitiukow. Wstąpiłem po drodze wizytę złożyć, życzenia świąteczne... Proszę się nie patrzeć, że taki czarny jestem... Właśnie skręciłem po drodze do państwa przez komin... Dzwonek prawdopodobnie zepsuty... ha — ha.. Otóż właśnie ja z dachu... Przyznać się muszę, iż wygłodzony jestem, aż strach... Wsunąłbym teraz porządny kawał babki, no i szyneczki. Jakże się na to szanowna pani zapatruje?

— Widzi pan... my nic nie mamy... — nie mogliśmy dostać... A gdzież pan był na nabożeństwie?...

— Dawać!

— Ani kruszynki niema! Gdzież pan był na nabożeństwie?

— A twój jaki interes, babo zapowietrzona? To mówisz, że nic niema? Hej, Mit'ka! Stiopa! Wszyscy tu — szukać! Szukać, czy niema czego do zjedzenia!

Tupot niezliczonych nóg napełnił serca gospodarzy lodowatym strachem.

— Zlitujcie się! — wyjęczał Bielobokow.

— My się bracie będziemy litowali, — to sami nogi wyciągniemy. Szukać po wszystkich kątach! A to co? Babka? I pół kurczaka? Stój, — trzymać gospodarza, — w nogę mnie ugryzł! Związcie go, a my tymczasem zakończymy uroczyście post i złożymy gospodyni życzenia świąteczne...

— A bodajeście się udławili!

— Niema czem nawet! Tyle tego, co kot zapłacze... W ziemi tam nic nie zakopane? Żeby tak czasu więcej, tobyśmy podłogę rozkopali, — ale spieszno nam: musimy jeszcze do Miasojedowych podążyć — życzenia świąteczne złożyć... — Znam ich przecież: nie przyjdę — to później pretensję będą mieli. A jeśli nie puszczą — to poprostu granat ręczny we drzwi rzucę!

— Będziecie wy za to siedzieli, wykrztusił gospodarz.

— Doprawdy, nie mamy czasu posiedzieć — spieszymy się.

— Ja wam mówię, że w więzieniu będziecie siedzieli!

— Myślałby kto, że coś nadzwyczajnego! Wszyscy się tam kiedyś znajdziemy. A tymczasem — powodzenia! A u kogoż państwo post zakończyli? — A gdzież na nabożeństwie? A ty psie jakiś, czego w rękę gryziesz!?

Tak wspaniale obchodzi teraz komunistyczna Ruś najpiękniejsze święto — Wielką Noc Chrystusowego zmartwychwstania.

*) Rozstrzelano.

Gruczoł z szyji bandyty ratuje życie dziecka.

We Francji skazano przed niedawnym czasem jednego z bandytów na karę śmierci. Rankiem dnia, w którym miała natsąpić egzekucja wszedł do celi bandyty Paprockiego (w więzieniu w Saint Paul pod Lille — Francja) strażnik więzienny i zbudził śpiącego.

— Czy już? — zapytał pobladłemi usty Paprocki.

— Tak, już...

Zrozumiał; za chwilę poczuje na karku nóż gilotyny...

Do celi wkroczyły władze sądowe i więzienne. — Odczytano jeszcze raz wyrok, poczem prokurator oddał skazańca w ręce kata.

Po chwili Paprocki szedł już na mijsce kaźni. Przed nim twarzą zwrócony do skazanego kroczył ksiądz, dzierżąc w wzniesionej ręce krucyfiks.

Jasny błysk polerowanej stali: głowa bandyty stoczyła się do kosza.

Bezgłowy tułów, bluzgający jeszcze krwią, zdjęto z gilotyny i złożono na toesl. Kilku ludzi pochyliło się nad szczątkami bandyty. Zabłysły jakieś ostrza. Ludzie ci krajali stygnące zwłoki, wreszcie dokonawszy jakiegoś szczególnego obrzędu, wskoczyli do oczekującego samochodu i spiesznie odjechali.

Dokąd? Do szpitala w Lille, gdzie na łóżeczku szpitalnem miotała się ciężko chora, niemal umierająca dziewczynka pięcioletnia. Nad łóżkiem pochylona głowa szarytki w białym kornecie. Słodkie oczy ze smutkiem i troską, patrzą na więdnący kwiat — dziewczęcę umierającą.

Przed szpitalem zadwięczała trąbka samochodu. Szarytka bierze na ręce chore dziecko i niesie do sali operacyjnej, gdzie szystko już przygotowane do operacji.

Parę kropel chloroformu, — chore ciałko znieruchomiało. I oto ci sami tajemniczy ludzie pochylają się nad niem, znów błyszczą jakieś ostrza, znów tryska krew: to dr. Lefort, profesor wydziału medycznego na uniwersytecie w Lille dokonywa przeszczepienia gruczołu tarczowego (glandua thyreoidea), wyjętego z szyi bandyty.

Chory gruczoł usunięto, a zamiast niego umierająca dziewczynka otrzymała zdrowy zupełnie gruczoł straconego. Dziś dziecko wraca do zdrowia i istnieje pewność, że je w zupełności odzyska.

Fakt ten podają ostatnie dzienniki paryskie. Przeszczepianie gruczołów, jako takie, nie jest czemś zupełnie nowem, zwykle jednak bywają przeszczepiane ludziom niektóre gruczoły zwierzęce, a to ze względu na brak odpowiedniego materjału „ludzkiego", który można zdobyć tylko w tak nadzwyczajnych okolicznościach, jak np. stracenie człowieka zupełnie zdrowego w pełni sił i sprawności organizmu. Gruczoły osób zmarłych, zwykle w wyniku jakiejś choroby, do tego celu nie nadają się.

Odkrycie lekarstwa na trąd.

Już w Pismie Świętem spotykamy liczne wzmianki o chorych na trąd. Wstrętna ta choroby była jeszcze w wiekach średnich postrachem Europy, a obecnie nawiedza ona często Azję, Afrykę i Australję. Do niedawna uchodziła ona za nieuleczalną. W ostatnich jednak czasach wydawnictwa lekarskie europejskie i merykańskie poświęcają wiele uwagi drzewu o dziwnej nazwie „szolmugra", mającem silny podzwyrotnikowy zapach, z którego owoców sok jest jedynem znanym dotąd lekarstwem na trąd.

Zalety szolmugry znane są w Azji południowej, podróżnicy europejscy nieraz o niej słyszeli, ale w cennym soku widzieli jedynie jeden z „babskich leków" i nie przywiązywali do niego nadzwyczajnych własności żadnej wagi. Możliwem jest także, że sposób, zastosowania lekarstwa przez miejscowych lekarzy zniechęcał Europejczyków. Każą oni bowiem chorym nietylko smarować się sokiem, ale także pić go, co wywołuje mdłości i zaburzenia wewnętrzne.

Drzewo, dostarczające tak cennego lekarstwa, zostało właściwie odkryte w początkach bieżącego stulęcia przez podróżnika Kurza i opisane przez pewnego Anglika, który nadał mu nazwę „Taraktogenos Kurzii" Dalsze badania prowadzili uczeni amerykańscy z uniwersytetu hawajskiego.

Wiadome jest, że rząd amerykański musiał internować swoich trędowatych na wyspę Molokal, która stała się sławną przez misjonarza francuskiego Ojca Damiens. Człowiek ten o poświęceniu bez granic, oddał swoje życie dla pocieszenia nieszczęśliwych zaraził się od nich i umarł w najstraszniejszych mękach. W 1921 roku dr. Dean zaczął sokiem z szolmugry leczyć chorych na wyspie Molokal i osiągnął rezultaty wprost zdumiewające. Dwustu ludzi zupełnie uleczonych mogło powrócić do swych rodzin, fakt wprost nadzwyczajny, gdyż dotąd wszyscy trędowaci z wyspy Molokal skazani byli jedynie na wyczekiwanię śmierci.

Jeszcze przed osiągnięciem tak nadzwyczajnych rezultatów, uczeni amerykańscy zwrócili uwagę rządu na dobroczynne działanie leku, a zarazem na jego wysoką cenę, uniemożliwiającą leczenie na szerszą skalę, i doradzali założenie plantacji szolmugry w Stanach Zjednoczonych. Ministerstwo Rolnictwa podzielając ten pogląd wydelegowało jednego z młodszych uczonych J. F. Rocka, na odkrycie w lasach indochińskich nasienia szolmugry. Wyprawa ta w następstwie okazała się bardzo ciężką i pełną niebezpieczeństw; p. Rock wywiązał się jednak nadzwyczajnie z powierzonego mu zadania.

Wylądowawszy w Singapore, młody botanik wsiadł na pociąg, wiodący z portu do Bangkok. Na przebycie przestrzeni zaledwie 1600 kilometrowej trzeba było pięciu dni i tyleż nocy. Pociąg kursuje tam tylko w dzień, a noc podróżni muszą spędzać w obrzach pozbawionych wszelkich wygód. Podczas swego pobytu w stolicy siamskiej p. Rock daremnie starał się dowiedzieć, w której okolicy rośnie poszukiwane drzewo. Dopiero w ciągu drogi uzyskał pewne wskazówki. W Cziengmai najął łódź, będącą jakby pływającym domkiem, i nią puścił się w podróż po krętej rzece Meh Ping. Po kilku tygodniach żeglugi dotarł do wsi Raheng, skąd pieszo już udał się w dalszą drogę, przez góry, pokryte dziewiczemi lasami, o drzewach, dochodzących do 50 metrów wysokości, pełne tygrysów, lampartów i wężów. Tygodnie całe trwało poszukiwanie. Kilkakrotnie p. Rock musiał zmieniać kierunek swej drogi, wiele razy zdawało się, iż był u celu, lecz spotykał go zawód.

Wreszcie udało mu się natrafić na cały las drzew szolmugry, pokrytych dojrzałemi owocami, których zebraniem zajęło się czterdziestu najętych „kulisów" (robotników). Niedźwiedzia, który na zbierających napadł, odegnano, a małe niedźwiedziątko zabrano do niewoli. Olbrzym tygrys krążył koło karawany, która, ukończywszy swój zbiór, ruszyła do sąsiedniej wioski Kiokta. Natychmiast po powrocie do swego obozu p. Rock zajął się starannem opakowaniem owoców, bardzo wrażliwych na zmianę temperatury i suszę. Miał odjechać nazajutrz, zamiar ten jednak zniweczyła straszna wprost tragedja, opóźniając podróż o 24 godziny.

Olbrzym tygrys, krążący koło zbieraczy, poszedł za nimi ku wsi, a nocą przyłapał na plantacji trzy kobiety, które wraz z dziećmi spały w szałasie, i pożarł je wszystkie, z wyjątkiem jednego pięcioletniego chłopczyka. Dzieciak, uderzony pazurem zwierza, wpadł do palącego się ognia i strasznie oparzył sobie lewą nogę, zdołał jednak dowlec się do obozu i opowiedzieć, co zaszło. Przywołani biciem bębny i gongi zjawili się natychmiast mężczyźni z wioski i wraz z p. Rock'iem udali się do szałasu, gdzie straszny widok uderzył ich oczy. Nieszczęsne ofiary były zupełnie poszarpane; brakowało tylko jednej dziewczynki, którą zwierz uniósł w dżunglę.

Urządzono zasadzkę na tygrysa i przez całą noc oczekiwano, aby przyszedł po swe ofiary, gdy zgłodnieje. Deszcz lał strumieniem, grom huczał bez przerwy, mieszając się z wyciem dzikich zwierząt i łoskotem przelatującego stada dzikich sloni. Gdy się rozwidniło, p. Rock mógł stwierdzić szalone spustoszenie, jakiego słonie dokonały. Zdeptały liczne szałasy, przeorały stopami całą ziemię i pożarły cały zbiór ryżu, który mieszkańcy zwieźli parę dni przedtem. Tygrys został jednak schwytany i zabity lancami.

Ziarna owoców, z takiem trudem zdobytych, posłużyły do założenia w Ameryce plantacji, których rozwój szybko się zapowiada. Minie jednak jeszcze osiem do dziesięciu lat, zanim drzewa zaczną wydawać owoce.

Liczne rzesze chorych w śmiertelnym niepokoju będą musiały czekać na lek, który im przyniesie zdrowie.

Szewc lubi skórę — rzeźnik woli mięso.

Z okazji wielkiego tygodnia (kiedy to w Wielki Czwartek 1794 r. szewc Kiliński z dzielną bracią rzemieślniczą rozpoczęli kropić Moskali tak, że do Wielkiej Soboty wieczora już ich w Warszawie nie było) warto przypomnieć dowcip rzeźnika Morawskiego.

W pierwszy dzień owej Wielkiejnocy pamiętnej panowie majstrowie cechowi byli wraz z dygnitarami cywilnymi i wojskowymi proszeni na święcone do kasztelanowej Kossakowskiej. Pierwszy wszedł na salony Kiliński, a drugi Morawski. Kasztelanowa podawała gościom rękę do ucałowania, odzianą w rękawiczkę.

Kiliński ucałował rękawiczkę. Ale Morawski samorzutnie ściągnął rękawiczkę z rączki gospodyni i objaśnił z humorem:

— Kiliński szewc — to mu skóra smakuje, ale ja, rzeźnik, wolę mięso...

Małżeństwo.

W wiekach dawniejszych pozostawiano wybór męża czy żony rodzicom, którzy w tej sprawie opierali się głównie na własnem doświadczeniu życiowem. Zwyczaj ten utrzymywał się jeszcze po dzień dzisiejszy w krajach takich, jak Japonja, Chiny, Indje. Dziś są inne poglądy na kwestje małżeńskie. — Przedewszystkiem kobiety chcą mieć wszelką swobodę w wyborze małżonka. Przypatrzmy się, jak w rzeczywistości ta rzecz wygląda. —

Każda kobieta wedle odwiecznych praw natury pragnie być wybraną i dlatego kocha tego, który ją wybierze. Pochlebia jej miłość, która budzi się na pocekalni na balu, na ulicy, przypadkowo, jak grom z pogodnego nieba. I nie dość na tem, pragnieniem jej gorącem jest wzbudzić uczucie w mężczyźnie pod wpływem piękna, nawet w wypadkach, gdzie niepodobna przypuścić, aby nie wiedziała, że jest brzydką. Niestety, w tym wypadku ma kobieta słuszność, ponieważ dla mężczyzny mają większe znaczenie uroda, elegancja, gracja, aniżeli rzeczywiste przymioty duszy i duch poświęcenia. Piękność — przemija i ten sam mężczyzna, który zbudował szczęście małżeńskie na urodzie żony, równie chętnie goni okiem za każdą ładną kobietą. Tutaj trzeba szukać źródła dawnego zwyczaju wyboru małżonków przez rodzinę, który powstał dlatego, aby uniknąć błędów popełnianych przez młodych ludzi, zaślepionych zmysłami i brakiem jasnego poglądu na doniosłość sprawy. Miłość wyjawiona dziewicy przez mężczyznę, robi na niej tak silne wrażenie, że odrazu czuje sympatję do człowieka, dotąd dla niej zupełnie obojętnego. Poza tem dzisiejszej kobiecie tak trudno znaleźć męża wobec ogromnej konkurencji, że najczęściej znużona poszukiwaniem, godzi się na tego, którego jej przypadek zesle. Cóż dopiero powiedzieć o małżeństwach zawieranych przez ogłoszenia w gazetach, rozmowy telefoniczne i biura pośrednictwa małżeństw.

Budowanie małżeństwa na cyfrach, na majątku, to jeszcze bardziej ryzykowne, aniżeli czekanie na przypadek! Ze względu na przyszłe potomstwo, należy bez kwestji sprawy majątkowe brać pod uwagę, nie trzeba jednak zapominać, że zbyt wielki majątek jest przeszkodą rozwinięcia kobiecych przymiotów pracowitości i oszczędności i często pcha kobietę do życia lekkiego, pozbawionego głębszej treści. O ile równość majątkowa małżonków nie jest koniecznym warunkiem, o tyle środowisko, z którego mąż i żona pochodzą, stopień inteligencji i wychowania powinien stać u obojga na równym poziomie. Największą jednak gwarancją szczęścia jest zgodność poglądów życiowych i upodobań. Polor zewnętrzny można kobiecie nadać mniejszym, lub większym nakładem pracy, zmienić ją moralnie jest nader trudno. Mężczyzna przyswaja sobie opornie cechy dobrego wychowania, nagina natomiast łatwiej pod względem umoralniającym żony. Mężczyźnie wystarczy niejednokrotnie żona o niskim poziomie umysłu, byle go kochała ipodziwiała, a kobiecie inteligentnej nigdy nie będzie dobrze z mężem, nad którym góruje umysłowo. Równość upodobań jest czynnikiem niesłychanie ważnym, bo jeśli nawet małżonkowie umieją wzajemnie robić sobie ustępstwa, nie pozbędą się nigdy wrażenia, że żona jest bardzo wymagająca, a mąż egoistą.

Co do przymiotów duszy trudno określić, jakie mąż lub żona zalety mieć powinni, ponieważ jest to pojęcie bardzo względne i niejeden poczyta to za błąd, co inny do zalet zaliczy. Punkt ten przemawia na niekorzyść starego systemu, jednakże zwyczaj nazanacza narzeczonym czas zaręczyn na okres wzajemnego poznawania siebie i każdy ma prawo zerwać zaręczyny. Jedno tylko podkreślić ti należy, że osoby szczerze religijne mają 99 szans na sto zgodnego i szczęśliwego współżycia.

Rozmaitości.

— Chińscy rabusie uprowadzili 100 kobiet. Donoszą z Pekinu — stolicy Chin, że banda uzbrojonych rabusiów napadła na dwa miasta: Kintseksan i Shensi, które doszczętnie splondrowała. Po rabunku część bandy trzymała w szachu steroryzowanych mężczyzn, reszta zaś uprowadziła z miast około 1000 kobiet.

— Ciekawy miljoner amerykański. W Nowym Jorku (Stany Zjedn. Ameryki Północnej) zmarł niedawno „król stalowy" Leeds. Zaczął on swoją karjerę jako sprzedawca gazet, następnie przechodził różne etapy, aż został miljarderem. Najciekawsze, że nie przejawiał on nigdy żadnej inicjatywy w kierunku zrobienia majątku. Zawsze tylko kierował się wskazówkami i radami innych. W Ameryce nazywano go „miljonerem pomimo woli", gdyż wszystko czego dokonał — było rezultatem cudzych rad, przeważnie nieproszonych, i przynosiło mu olbrzymie zyski. Gdy się wzbogacił, wziął na wychowanie dziewczynkę z domu podrzutków. Obecnie adoptowana córka jego dziedziczy cały majątek, wynoszący miljony dolarów.

— Odważny szewc — nie otrzymał jednak nagrody, ale zato dostał się do domu dla warjatów. Pewien szewc założył się, że skoczy z wysokości 30 metrów z jajkiem w ręku i że jajko się nie stłucze. Nim zdążono mu przeszkodzić, wszedł na wskazaną wysokość i skoczył na ziemię. Ani jemu, ani jajku nic się nie stało i szewc wygrałby zakład, gdyby w tej chwili nie zjawiła się policja z dwoma lekarzami, którzy szewca odstawili do domu obłąkanych. Władze miasta były bowiem zdania, że człowiek przy zdrowych zmysłach nie uczyni takiego zakładu.

Wiadomości z Grudziądza.

Zwracając uwagę na firmy ogłaszające się w naszem piśmie, prosimy naszych Szan. Czytelników przy zakupach powoływać się na „Express".

Repertuar Teatru miejskiego.

Niedziela, 12. 4. o godz. 8 wieczorem **„Baron cygański"**.

Poniedziałek, 13. 4. o godz. 4 p. poł. **„Gri - gri"**.

o godz. 8 wieczór **„Noc miłości"**.

Wtorek. 14. 4. o godz. 2 p. p. i 4 p. p. **„Spadkobierca"**.

o godz. 8 wieczór **„Wróg kobiet"**.

OBCHÓD 3 MAJA W GRUDZIĄDZU.

W środę 9 b.m. odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej zebranie, zainicjowane przez Magistrat, z udziałem przedstawicieli władz kościelnych, cywilnych, wojskowych, kupiectwa, prasy, szkolnictwa oraz poszczególnych organizacyj. — Zebranie zagaił prezydent miasta p. Włodek, przedstawiając projekt obchodu, opracowany przez Magistrat. Według tego projektu obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja przedstawiałby się następująco: 2 maja o 8 wieczorem capstrzyk 3 orkiestr wojskowych. Capstrzyk ten rozpocznie się na Pl. 23 Stycznia, poczem wszystkie 3 orkiestry rozejdą się w różne strony; po godzinnej wędrówce ulicami miasta orkiestry zejdą się na P. 23 Stycznia, gdzie odegraniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończą uroczystość. 3-go Maja o 6 rano pobudka, odegrana przez orkiestrę wojskową, która przejedzie ulicami miasta; o 9 msza św. polowa na placu przy Tarpnie z udziałem wojska, formacyj półwojskowych, oraz szkół (z wykluczeniem szkół powszechnych). Około 10 defilada, o 12 uroczyste nabożeństwo w kościele farnym. O 3.30 igrzyska nad Wisłą (z udziałem wojska, organizacyj sportowych). Jednocześnie o 4 przedstawienie popularne w Teatrze miejskim po cenach najniższych. O 8-ej przedstawienie galowe w Teatrze miejskim.

Nad projektem wywiązała się ożywiona dyskusja, w ktróej głos zabierali: ks. dziekan Dembek, poseł Reder, prezes Marchlewski, p. Gańcza i in. poczem projekt ów w ogólnych zarysach przyjęto. Wybrano Komitet, który zająć się ma zorganizowaniem obchodu; w skład komitetu weszli p.p.: płk. Kossak, por. Kierasiewicz, Samoliński, Kalwary, Frölich i in. Około 9 p. prezydent miasta Włodek jako przewodnicz., posiedzenie zamknął.

P. KOWALCZYK

(właściciel „Wielkopolanki") zwierzył się naszemu korespondentowi, że w święta wielkanocne „Wielkopolanka" pod gwarancją wydawać będzie kawę z prawdziwej kawy (wbrew kłamliwym pogłoskom niecnych oszczerców). Wszelkie domieszki „ersaców" i cykorji są z kuchni usunięte. Także i ciasta podawane będą tylko najznakomitsze. O strawę duchową postara się p. Kaczmarek, znakomity kapelmistrz zespołu muzycznego „Wielkopolanki", którego ból zębów zupełnie już minął, tak że duchowo będzie on w nastroju „allelujowym".

PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU.

Przy Komitecie Wystawy uformował się podkomitet ogrodnictwa, w skład którego weszli: p. Wodwud, 2 delegatów z Pom. Izby Rolniczej, p.p. Koźlikowski i Różycka, p. Leonard Makowski i p. Burchardt. Podkomitet ten przystąpił niezwłocznie do prac ogrodniczych na terenie Wystawy. Należy zaznaczyć, iż Zarząd Lasów Państwowych udzielił podkomitetowi bezpłatnie wszelkich drzewek i krzewów na urządzenie parku wystawowego.

Uwaga! Konfekcja damska

Zawiadomienie!

Uwaga! Konfekcja męska

Otrzymałem większe partje konfekcji damskiej i męskiej oraz galanterji męskiej i oddaję takowe po cenach konkurencyjnych!

Suknie wełniane modne wykonanie od zł.	18,50
Suknie gabardynowe w różnych kolorach od zł.	40,00
Suknie jedwabne Crep de Chine . . od zł.	65,00
Bluzki do prania Zefir zagraniczny . od zł.	12,50
Bluzki jedwabne Crep de Chine . . od zł.	13,50
Spódniczki w różnych deseniach od zł.	14,00

Kostjumy angielskie całe na podszewce od zł.	22,50
Kostjumy gabardyn. modne wykonanie . od zł.	84,00
Płaszcze angielskie raglanowe . . . . od zł.	15,50
Płaszcze bostonowe najnowsze fasony . od zł.	23,00
Płaszcze sukienne satyny zagraniczne od zł.	29,00

Konfekcja męska

Ubrania wełniane solidnie wykonane . od zł.	23,—
Ubrania kamgarnowe najnowsze fasony . od zł.	59,—
Płaszcze wełniane eleganckie fasony . od zł.	35,—
Płaszcze gumowe zagraniczne . . . od zł.	22,—
Spodnie wełniane bardzo trwałe . . . od zł.	7,50
Spodnie kamgarnowe towar pierwszorzędny od zł.	17,50

Galanterja męska

Koszule wierzchnie zefirowe . . . . . od zł.	7,25
Krawaty (wiązanki) modne desenie . . . od zł.	1,75
Rękawiczki skórkowe angielskie Nappa . od zł.	7,75
Skarpety bawełniane bardzo trwałe . . . od zł.	0,55
Czapki sportowe solidne wykonanie . od zł.	2,25
Kapelusze zagraniczne modne fasony . . . od zł.	6,50

Uwaga! Bławaty Jedwabie

Stale wielki wybór wszelkiej konfekcji damskiej i męskiej! — Ostatnie nowości w jedwabiach i materjałach damskich zagranicznych! — Zasada: Wielki obrót mały zysk!

Uwaga! Galanterja męska

DOM KONFEKCYJNY

TELEFON 132 TORUN SZEROKA 33

Ludwik Szymański

Urzędowy spedytor kolei
Toruń, Żeglarska 3. tel. 909 i 914.

SPEDYCJA (164)
towaru koleją i wodą
TRANSPORT MEBLI
Przeprowadzki w patentowych meblowych wozach nowo wyścielanych, pakmistrze i wyszkol. robotnik do dyspoz
MAGAZYNOWANIE
Magazyny z bocznicami kolejowymi, wyładowanie wprost z wagonu z zaoszczędzeniem zwózki.
WYPOŻYCZANIE
: : Konie i wozy na każde telefoniczne zawołanie. :—:
ZWÓZKA
całowagonowych przesyłek po cenie konkurencyjnej
Proszę żądać ofert **Proszę żądać ofert**
ŻEGLUGA
:: własne parostatki do holowania tratew i berlinek. :
PAROSTATKI DO WYCIECZEK
na 150 osób każdego czasu.
INFORMACJE
kosztorysy co do taryf kolejowy, taryf celnych składowego postojowego i t. d. służę każdego czasu bezpłatnie Urzędowo aprobowane czysto spedycyjno-transportowe przedsiębiorstwo istniejące od roku 1912.
Fachowość **Szybkość**
Punktualność **Taniość.**



Skrzypce Struny

wiolonczele, kontrabasy, mandoliny, gitary, lutnie, bałabajki, harmonja i wszelkie instrumenty dęte etc. [208
poleca
S. Żuchowski
(dawniej Goram)
Toruń, ul. Chełmińska 13

Zjednoczone Warszawskie Towarzystwo Transportu i Żeglugi Polskiej S. A.

Oddział w Toruniu

Urządza w dniu 12 i 13 b. m.

trzygodzinny spacer po rzece Wiśle salonowym statkiem „Polska"

Odjazd o godz. 16. — Wejście na statek 2 zł. — Przyjazd o godz. 19.

W pierwsze i drugie święto Wielkanocne wyjeżdżają parostatki „Castor" i „Bałtyk" przy ładnej pogodzie

na 2-godzinny spacer po Wiśle

w stronę ruin Złotorji. Wyjazd w pierwsze i drugie święto o 3-ej i 4-ej godz. po południu. Cena biletu **1 zł., dzieci 50 groszy.**
Ludwik Szymański
Toruń

Sprzedajemy na naszym tartaku

(w małej sprzedaży)

17 mm. obrzyn. szalówki po cenie 75 groszy za 1 □ m.
20 mm. „ „ „ 90 „ 1 □ m.
Zdarty w grubościach od 17 mm. począwszy i w długościach 0,8; 1,0; 1,13; 1,3 i 1, 5 m, zdatne do płotów, skrzyń i t. d. po cenie 4 gr za 1 metr bieżący.

Zaofiarujemy dostawę wszelkiego materjału budowlanego, podług nadesłanej listy.

Uhlendorf i Renkawitz
Tartak Cierpice pod Toruniem.

Przygotowuję osoby syst. Tayllora do biur
Zamiejscowych listownie na buchalterów, bilansistów, rachmistrzów, stenotypistów Najstarsza w Polsce poradnia organiz. biur. Tysiące uczni w całej Polsce na wyższych posadach.
30 maszyn biurowych.
Toruń, ul. Żeglarska nr. 25
dyr. emer. Berger.

Foto-Salon

W. Kowalczyka
Przedzamcze 14
6 pocztówek 4 złote
Portrety od 8 złotych
artystyczne wykonane
Uwaga: Ceny reklamowe

Wielkie korzyści

osiągnięcie przez bezpośr. sprzedaż moich

centryfug rowerów i maszyn do szycia

ewentualnie także na spłatę w ratach. — Poszukuje się **sumiennych przedstawicieli.** — Oferty pod W. L. 1515 Rudolf Mosse — Gdańsk (Danzig).

Przewodnik przemysłowo-handlowy po Toruniu

Wymienione poniżej firmy polecamy Szanownym Czytelnikom.

Artykuły spożywcze

Dom delikatesów i towarów kolonjalnych
dawn. L. Dammann i Kordes T. z o. p.
Handel win i likierów.
Toruń, Stary Rynek 31. Tel. 51

Konrad Kochanowski
Skład towarów spożywczych i kolonjalnych Toruń, ul. Mickiewicza 123 (narożnik ul. Kochanowskiego) poleca wszelkie towary kolonjalne i spożywcze w umiarkowanych cenach.

Wyroby cukiernicze

Fabryka
— cukrów, czekolady chałwy —
J. Sybilski i A. Krzemiński
Toruń, Łazienna 28, I. p. w podw. polecają znane z dobroci swoje wyroby wykonane przez najznakomitszych majstrów znanych w kraju i zagranicą.

Wina - wódki - likiery

Wacław Maćkowiak
Fabryka wódek i likierów.
Toruń, Szeroka 24.

T. Chmurzyński i Gorczyński
Toruń, Prosta 15—17.
Fabryka likierów, koniaków araków.

Zakłady stolarskie

Bolesław Kosiński
warsztat stolarsko tapicerski Toruń, ul. Mickiewicza 118 d. poleca się do wykonania kompletnych urządzeń pokoi jakoteż mebli wyścielanych po cenach bezkonkurencyjnych.

Heinrich i Krüger
Toruń, ul. Słowackiego nr. 43 Pracownia stolarska wykonuje sypialki, jadalnie i gabinety meble po cenach przystępnych.

Krawiectwo

Zakład Krawiecki Związku Inwalidów.
Toruń, ul. Wysoka
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres krawiecki po cenach **50% niżej taryfy.** Czysty dochód przeznacza się na zapomogi dla wdów i sierot po poległych.

T. Leśniewska
Pracownia garderoby damskiej i dziecięcej
Toruń, ul. Klonowicza 30 II. p. poleca się do wykonania ubiorów damskich i dziecięcych po cenach jak najniższych.

Bławaty

Mieczysław Hoffmann
dawn. S. Baron
Skład bławatów, towarów krótkich i kapeluszy damskich.
Toruń, ul. Szewska 20. Tel. 320

Wyroby skórzane - Parasole

Paweł Billert
Nowy Rynek, róg Prostej.
Jedyny specjalny skład torebek damskich, waliz, tek, parasoli, lasek i t. p. — Kolektura loterji państwowej.

Obuwie

Jan Lisiński
Toruń, ul. Królowej Jadwigi
poleca wielki wybór
Obuwia
damskiego, męskiego i dziecięcego po cenach najtańszych.

Zakłady zegarmistrzowskie i złotnicze

Józef Nawrocki
Ul. Szewska 24.
Skład zegarmistrzowsko - jubilerski. Zegary, biżuterja, zegarki w złocie i srebrze; ślubne obrączki szczerozłote. Własna pracownia repar. zegarków i biżuterji. Fachowe wykonanie.

Zakład Zegarmistrz.-Jubilerski K. Karaszewski
Toruń, ul. Św. Katarzyny 12.
poleca
zegary, zegarki, budziki i biżuterje. — Przyjmuje wszelkie reparacje złotych i srebrnych zegarków.

Wyroby żelazne

Aleksander Mroczkowski
Toruń, ul. Chełmińska.
Skład towarów żelaznych i stalowych. Magazyn sprzętów domowych i gospodarczych.

Tytonie

Henryk Klimczewski
Rynek Staromiejski 3
Skład wyrobów tytoniowych i przyborów do palenia — również sprzedaż weksli i znaczków stemplowych.

Różne

Pilnikarnia i Szlifiernia
Toruń, Piekary 27.
Juljusz Hoffmann
mistrz pilnikarski dawniej Seepolt. Polecam się do nacinania tępych pilników i raszpli każd. gatunku. Także wymieniam tępe na ostre za dopłatą. Nowe pilniki i raszple w każdym gatunku do nabycia.

A. Reszkiewicz
Warsztat szczotkarski
Toruń, ul. Wodna nr. 11
sprzedaż i wykonanie wszelkich wyrobów szczotkarskich.

Olejarnia
Zakup nasion oleistych i wymiana na olej i kuch
Toruń, ul. Grudziądzka 13/15 blisko parku Wiktorji i fabr. Drewitz.

Pralnia Warszawska
Toruń, Mickiewicza 93.
Pranie i prasowanie sztywnej i miękkiej bielizny. Ceny przystępne — wykonanie solidne.